

*Historia – mentalność – tożsamość. Rosja i Zachodnia Europa w polskiej i ukraińskiej historiografii XIX i XX wieku*, red. E. Koko, M. Nowak, L. Zaskilniak,  
Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego,  
Gdańsk 2013, ss. 614



<http://dx.doi.org/10.12775/KLIO.2014.067>

Recenzowana praca przygotowana dla Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego budzi szacunek nie tylko rozmiarem (ponad 600 stron), liczbą autorów artykułów (40), ale przede wszystkim konsekwentną koncepcją badań. Jest ona owocem konferencji naukowej na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego, która odbyła się w dniach 22–23 września 2011 roku. Mówiąc o zwartej koncepcji badań, mam na myśli kilkuletnie już prace Międzynarodowego Zespołu Badawczego *Historia – mentalność - tożsamość. Miejsce i rola historii oraz historyków w życiu narodu polskiego i ukraińskiego w XIX i XX wieku*. Pracami zespołu kierują wybitni historycy: prof. dr hab. Jerzy Maternicki i prof. dr hab. Leonid Zaskilniak. Spotkanie w Gdańsku było już piątą z kolei konferencją, które gromadziły od kilku lat historyków historiografii oraz dziedzin pokrewnych z Polski i Ukrainy. Plonem każdej konferencji była lub ma być publikacja książkowa. Ukazały się wcześniej cztery publikacje pod wspólnym jednym hasłem tytułowym *Historia – mentalność – tożsamość*. Miejsce wydania oznacza również miejsce konferencji: *Miejsce i rola historii oraz historyków w życiu narodu polskiego i ukraińskiego w XIX i XX wieku*, red. Joanna Pisulińska, Paweł Sierzęga, L. Zaskilniak, Rzeszów 2008; *Studia z historii historiografii i metodologii historii*, red. Karolina Polasik-Wrzosek, W. Wrzosek

i L. Zaszkilniak, Poznań 2010 oraz dotychczas jedyna wydana po stronie ukraińskiej (podaję w tłumaczeniu polskim): *Pamięć historyczna Ukraińców i Polaków w okresie formowania się świadomości narodowej w XIX – pierwszej połowie XX w.*, pod red. L. Zaszkilniak, J. Pisulińska, P. Sierżęga, Lwów 2011. Ostatnia publikacja ukazała się niedawno: *Mity i stereotypy w dziejach Polski i Ukrainy w XIX i XX wieku*, pod red. A. Czyżewski, R. Stobiecki, T. Toborek, L. Zaszkilniak, Warszawa–Łódź 2012.

I tutaj ważna uwaga pod adresem wydawnictwa następnych tomów z konferencji. Dotychczas istnieje praktyka, że teksty drukowane są w zależności od narodowości autorów w języku polskim i ukraińskim. Ze względu na przydatność wydawanych prac powinny one ukazywać się i w języku polskim, i równoległe ukraińskim. Patrząc na artykuły zawarte w recenzowanym tomie, doprawdy warto, aby więcej ludzi w Polsce poznało prace historyków ukraińskich, a prace historyków polskich były szerzej znane w Ukrainie. Rozumiem, że będą wyższe koszty wydawnicze, ale korzyść naukowa, a nawet polityczna, z uwagi na wyważony, rzeczowy sposób ujmowania trudnych problemów, jest nie do przecenienia. Ważne jest jednak wzajemne zrozumienie trudnej często przeszłości, a w tym względzie jest jeszcze wiele do zrobienia.

Całe opracowanie składa się z trzech zasadniczych części: Zagadnień ogólnych, Wschód – Zachód i Rosja. Przyjęty został podział rzeczowy i problemowy. Z natury rzeczy część pierwsza jest najmniej spójna, weszły tutaj artykuły, które wykraczały poza zakres dwóch następnych części. Chociaż mam wątpliwości, czy artykuł profesora Zaszkilniaka nie powinien się znaleźć w części rosyjskiej. Przyjęty podział jest jak najbardziej logiczny. Trochę szkoda, że w części drugiej przeważają opracowania ukraińskie, a w części trzeciej polskie. Korzystniejsze byłoby zachowanie proporcji.

W pracy wyróżnia się odrębny wstęp autorstwa E. Koko i M. Nowak, pomyślany jako wprowadzenie do omawianych w dalszych częściach zagadnień. Krótki, ale bardzo treściwy i pobudzający do myślenia. Na końcu opracowania zostały umieszczone krótkie biogramy naukowe wszystkich autorów artykułów. Dodajmy, że oprócz autorów ukraińskich i polskich jest również historyk z Austrii. Charakterystyczny jest udział ośrodków naukowych z obu krajów. Ze strony ukraińskiej licznie reprezentowany jest Lwów, Kijów, Dniepropietrowsk, ale też mniejsze ośrodki naukowe,

jak Tarnopol, Krzywy Róg, Drohobycz, Czerkasy i inne. Również ze strony polskiej dostrzega się szeroką reprezentację historyków, a więc Gdańsk, równie silnie Rzeszów, a następnie Lublin, Kielce czy Łódź oraz inne ośrodki. Świadczy to o dużej reprezentatywności historyków z poszczególnych ośrodków naukowych z obu państw.

Warto podkreślić wkład kolegów z Ukrainy. Co prawda ogromna większość artykułów dotyczy XIX i początków XX wieku, ale też kilku autorów wchodzi w okres po 1917 roku. Za największe osiągnięcie uważam ukazany sposobu myślenia historyków ukraińskich, który łamie pewien stereotyp naszego myślenia o prorosyjskości historiografii ukraińskiej. W wielu referatach uzyskujemy odpowiedź, dlaczego ukształtowały się takie poglądy i niekoniecznie świadczą one o prorosyjskości, ale o pewnej kalkulacji w tym politycznej. Ukazane uwarunkowania geopolityczne pozwalają lepiej zrozumieć meandry historiografii ukraińskiej. Nie znaczy to, że mniej doceniam opracowania polskie zawarte w recenzowanym tomie. Cenne jest zainteresowanie się historiografią ukraińską, a nie tylko polską, jak widzimy np. w artykule M. Papierzyńskiej-Turek. Więcej na te tematy przy rozpatrywaniu poszczególnych działów.

### *Część pierwsza: Zagadnienia ogólne*

W tej części widzimy osiem artykułów i jest to najmniejsza część całej pracy. Pierwsze trzy artykuły dotyczą ocen historiograficznych. Jerzy Maternicki (Rzeszów) zajął się badaniami nad historią powszechną średniowieczną i nowożytną w Polsce do 1918 roku. Artykuł jest bardzo obszerny, ale też materia, którą przedstawił autor, jest ogromna. Zatem z uznaniem należy podkreślić dużą dyscyplinę w zwięzłym przedstawieniu problematyki.

W ciekawych uwagach wstępnych o dość jednostronne patrzenie wielu historyków na Rosję (s. 18) jest raczej przesadzone, np. wiele spostrzeżeń Feliksa Konecznego było trafnych, podobnie jak u Jana Kucharzewskiego, w którego cyklu prac o Rosji poglądy polityczne mieszały się z trafnymi uwagami historycznymi.

Największa część opracowania dotyczy historiografii, począwszy od prac braci Skrzetuskich i Naruszewicza powstałych w XVIII wieku. Autor

przywołuje dorobek naukowy na tematy rosyjskie znanych wówczas historyków, jak Kołłątaj, Lelewel czy Duchiniński. Zgodzić się wypada z autorem, że opinie Maciejewskiego czy później Waliszewskiego były kontrowersyjne z powodu ich prorosyjskości. Czas robi jednak swoje i niedawno mieliśmy w kraju renesans prac Waliszewskiego, jak chociażby jego biografia Katarzyny II. Jego uwagi prócz wypominanej apologetyki (s. 36) trafiały też w sedno sprawy, kiedy zastanawiał się nad przyczynami upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Autor ciekawie i z natury rzeczy syntetycznie omawia też nurt badań nad historią powszechną, przypominając znakomite nazwiska historyków Bobrzyńskiego, Korzona, Balzera czy Smolki, którzy bardzo żywo dyskutowali nad niedostatkiem badań nad historią powszechną. Przypomina też badania następnego pokolenia historyków: Szelągowskiego, Kutrzeby czy Sobieskiego, którzy z racji toczącej się wojny i rosnących nadziei na niepodległość więcej uwagi poświęcali historii powszechnej. Nie wydaje mi się jednak w pełni uprawniona teza autora artykułu (s. 36) o swoistym zapóźnieniu historiografii polskiej w badaniach nad dziejami powszechnymi. W moim przekonaniu musiała dominować tematyka polska wskutek braku niepodległego państwa.

W sumie zaprezentowany przez autora przegląd prac historyków polskich i kierunki badań naukowych, wyważone oceny pozwalają wyrazić zdanie, że omawiany artykuł jest świetnym syntetycznym spojrzeniem na dorobek historiografii polskiej w ciągu prawie dwóch wieków.

Leonid Zaszkilniak (Lwów) w swoim krótkim artykule o obrazie Rosji w ukraińskiej historiografii w XIX wieku dokonał jeszcze bardziej syntetycznego omówienia, ale przez to pozostawia u czytelnika pewien niedosyt. Autor przedstawił ciekawy i bogaty rys historiografii ukraińskiej z dużym naciskiem na jej rozwój pod rządami rosyjskimi, a mniej pod austriackimi. Wypada zgodzić się z jego tezą, że fachowa historiografia ukraińska datuje się bliżej końca XIX wieku i związana jest z nazwiskami Hruszewskiego, Wasylenko, Łazarewskiego. Przyjąć też trzeba terminologię Ukraina, ukraiński (s. 53), pamiętając wszakże, że wcześniej również obowiązywała cenzura, chociaż przyjęło się pisać o Małorosji, Ukrainie Południowej itd. Przypomnę, że określenie rusiński, Rusin miało też znaczenie polityczne,

bo jeszcze w sejmie II RP ziemianin z Galicji Ksawery Jaruzelski uznawał to określenie za termin nienacjonalistyczny.

Wśród obserwacji różnych wątków rozwoju historiografii ukraińskiej autor akcentuje potrzebę rozróżniania historiografii ukraińskiej w Rosji i państwie Habsburgów. Podkreśla, że Rosją zajmowali się przede wszystkim Kostomarow i Jefimenko, natomiast nie dowiedziałem się, z jakiego powodu inni historycy właściwie pomijali ten temat. Autor zauważa, że twórcami nowego spojrzenia stali się Kostomarow, Kulisz i Maksymowicz, którzy widzieli pewną ewolucję powstawania narodu ukraińskiego od Rusi Kijowskiej poprzez Księstwo Halicko-Wołyńskie, okres polsko-litewski po Hetmańszczyznę w XVII wieku. Ten charakterystyczny ciąg historyczny Ukrainy był zupełnie odmienny od moskiewsko-wielkoruskiego. Zaszkiłniak w swoim wykładzie daje lepsze zrozumienie dla nas Polaków o kierunku poszukiwań ukraińskich.

Autor artykułu z uwagą śledzi widzenie Rosji przez historyków ukraińskich, którzy w konsekwencji podkreślali różnice między Ukrainą a Rosją. Kostomarow postrzegał Rosję przez pryzmat despotyzmu stale obecnego od Iwana IV. Historyk następnego pokolenia Antonowycz dodawał do autorytaryzmu carskiego arystokrację polską, podczas gdy ukraińskość wyróżniała się dążeniem do społecznej prawdy i sprawiedliwości, natomiast zarzucał swoim ziomkom brak instynktu państwowego. Autor dalej wskazywał na tezę Dragomanowa (s. 55 i n.), który twierdził, że Rosja nie jest skazana wyłącznie na absolutyzm i ma szansę zmian tylko poprzez reformy. Wydaje się, że warto podkreślić tezę tego historyka, który widział potrzebę rozróżnienia narodu od konserwatywnej i zacofanej władzy rosyjskiej. Teza ta w różny sposób przewija się aż do czasów współczesnych w Rosji, ale też w Ukrainie.

Zaszkiłniak mocno podkreśla, i trudno dziwić się temu, rolę Hruszewskiego jako twórcy nowoczesnej historiografii ukraińskiej. To on, komentując historię Rosji, dostrzegał w niej także wpływ ukraiński i białoruski, a także relatywizował autokrację, widząc podobieństwo centralistycznych systemów Rosji i Austrii. Zatem wywodził Hruszewski historia Rosji nie jest tylko historią narodu wielkoruskiego, ale też ukraińskiego. Zabrakło mi komentarza autora artykułu, z jakiego powodu historyk ten rozmiął się wcale nierzadko z historyczną rzeczywistością. Poglądy tego hi-

storyka pojawiają się w prawie każdym artykule historyków ukraińskich, co wyraźnie świadczy o jego zasługach dla rozwoju historiografii i ukraińskiej myśli politycznej.

Brakło autorowi już miejsca na ujęcie tendencji końca XIX wieku i początkach nowego wieku. Wspomina o pracach Tomaszewskiego i Doroszenki. Chciałoby się jednak wiedzieć, na czym polegała zmiana „lud-naród” na „naród polityczny”. Trochę za duży skrót myślowy. Niedosyt budzi także za bardzo skrótowe omówienie rozwoju historiografii w państwie Habsburgów. Czy rzeczywiście historiografia galicyjska rozwijała się słabiej? (s. 58) autor zaznaczył pewne tendencje historiografii galicyjskiej (słowianofilstwo, rusofilstwo w pewnej opozycji do polskiej historiografii), ale nie rozwinął szerzej swoich też, stąd pewne uczucie niedosytu. Niektóre z tych kwestii rozwinęli inni autorzy i może dlatego w końcowej części dostrzegalne są skrót. Zaslugą Zaskilniaka jest zwrócenie uwagi Polaków na meandry myślenia historyków ukraińskich.

Mirosława Papierzyńska-Turek, jako nieliczna z historyków polskich, podjęła temat „ukrainoznawczy”: *Ukraińska historiografia wobec idei „ruszkiego trójedynego naroda”*. Artykuł autorki pobudza do myślenia i dyskusji, mniej do polemiki, skoro można tylko zgodzić się z jej wywodami. Papierzyńska-Turek bardzo swobodnie i ze znanstwem porusza się po epoce, postrzegając etapy tworzenia się nowoczesnego narodu ukraińskiego. Doceniła np. rolę uniwersytetów w Charkowie, Kijowie czy Odessie, gdzie starano się dotrzymać wierności Ukrainie i godzić z lojalnością wobec Rosji. Wyznacza też ważną rolę w kształtowaniu się ukraińskiego etnosu Bractwo Cyryla i Metodego (s. 72). Zgodzić się też należy z autorką, kiedy podkreśla wagę pierwszej niepodległości, o swoistej rewolucji narodowej w latach 1917–1920, która jest mało doceniana dla kształtowania się przyszłego niepodległego państwa ukraińskiego.

Nie do końca można zgodzić się z końcową konkluzją artykułu o drodze bez powrotu („toczka niewozwrat”), kiedy datuje ją na rok 1991 z chwilą odzyskania niepodległości. Myślę, że bardziej ta nowa droga została umocniona w wyniku „pomarańczowej rewolucji”, ale tak naprawdę to tę niepodległość trzeba ciągle umacniać, o czym świadczą ostatnie wydarzenia.

Inspirujący i pobudzający do myślenia jest artykuł Wołodymyra Waszczenki (Dniepropietrowsk): „*Mentalna geografia*” *przełomu XIX–XX wieku: konstruowanie przez Mychajłę Hruszewskiego „idealnej przestrzeni” Europy, Ukrainy i Rosji*. Mentalna geografia to dzisiaj modny temat, ale autor, interpretując Hruszewskiego, doszedł do ciekawych wniosków. Waszczenko skupił się na twórczości naukowej Hruszewskiego na przełomie XIX i XX wieku.

Autor już w pracy Hruszewskiego o starostwie barskim, kiedy widać szersze rozważania historyka o województwie podolskim, zauważa jego formę prostokąta jako przestrzeń historyczną. Natomiast zasięg szerszy, w przekonaniu autora artykułu, widoczny jest w regularnym czworokącie na zachodzie za linią Wisły, a na wschodzie w dorzeczu Dniepru jako terytorium słowiańsko-litewskiego terytorium i w ten sposób terytorium to pokrywało się z wizją herodotowej Wielkiej Scytii. Autor dochodzi w swojej analizie myśli Hruszewskiego do widzenia przez historyka trójkąta mentalnej geografii, na zachodzie oparty na Wiśle, na północy dotykający morza, a na południu do szerokiego basenu średniego Dniepru i na wschodzie oparty na średnim Dnieprze. Trójkąt ten Hruszewski uważał za centrum plemion ukraińskich.

Autor potraktował także mentalną geografę w znaczeniu geopolitycznym. Jego zdaniem historyk na Zachodzie umieszczał Niemców w znaczeniu pozytywnym, podczas gdy na Wschodzie (południowym wschodzie) Polaków, co oznaczało miejsce negatywne. Dokonana została swoista mentalna deportacja. Autor kończy swoje rozważania porównawczymi rozważaniami Hruszewskiego na temat Włoch i Ukrainy oraz dochodzi do wniosku o centralnej roli Rusi jako siedziby plemion ukraińskich, z którego to terytorium wyszli Wielkorusini i Białorusini. Ciekawe i inspirujące są te rozważania, które pozostają próbą myślenia poprzez inną kalkę pojęciową i przestrzenną, pokazanie widzenia przez Hruszewskiego centralnej roli plemion ukraińskich jako głównego ośrodka Rusi. Trudno ocenić, na ile są to trafne historycznie rozważania, ale jest to niewątpliwie oryginalne myślenie.

W zbliżonym kontekście mentalnych map przygotował również swój artykuł Burkhard Wöller (Wiedeń). Temat ujął jako dyskursywne strategie konstruowania mentalnych map w historiografii polskiej i ukraińskiej w Galicji na przykładzie oceny chrystianizacji Rusi Kijowskiej. Powstał



bardzo ciekawy poznawczo artykuł, ponieważ autor dokonuje też pewnej swoistej konfrontacji poglądów historyków ukraińskich i polskich, ale też wskazał na różnice poglądów zarówno wśród historyków ukraińskich, jak i polskich, np. analizując poglądy historyków ukraińskich Popowycza i Doroszenki ukazuje, jak różnie ci historycy zaliczali Galicję Wschodnią zarówno do Wschodu, jak i Zachodu. Nie będę przytaczał też całego artykułu zwrócę tylko uwagę na świetną orientację autora w historiografii ukraińskiej i polskiej. Z dużą swobodą analizuje poglądy Zubryckiego, Wahylewicza czy Hołowackiego, ale też polskich Schmitta czy Szajnochy.

Z kolei Iryna Kołesnyk (Kijów) podjęła trudne wyzwanie w temacie: *Podwójna kulturowość jako fenomen ukraińskiego świata duchowego*. Autorka odwołuje się do historycznych sporów czołowych historyków ukraińskich Kostomarowa, Dragomanowa, Kulisza czy Hruszewskiego o problemie położenia Ukrainy na skrzyżowaniu Europy i Azji w swoistej dychotomii Wschód – Zachód. Autorka nie poszła torem często przytaczanych przyczyn podziału Ukrainy na część zachodnią (mniejsza) i część wschodnią, widzianą z geopolitycznego, ekonomicznego czy historycznego punktu widzenia. Stara się na ten problem spojrzeć z punktu widzenia dwukulturowości Ukrainy. Rozpatruje to określenie łącznie z pojęciem multikulturowości.

Za ważny element rozwoju kultury ukraińskiej uznała nie tylko wpływy Bizancjum, ale też Bułgarów i przyjęty na Rusi język starocerkiewnosłowiański (Cyryl), który wywarł wpływ na powstanie pisma ukraińskiego i literatury. Autorka podkreśliła apostołstwo Cyryla i Metodego. Na inny, późniejszy element tej wielokulturowości złożyły się wpływy Wielkiego Księstwa Litewskiego i Królestwa Polskiego, co zaznaczyło się silną polonizacją elit, ale też wiary i oświaty. Zdaniem autorki powstał socjokulturalny fenomen literacko-etyczno-religijnych idei wśród ludności ukraińskiej. Na to nałożyły się wpływy bułgarskiej Szkoły Tyrnowskiej z patriarchą Tyrnowskim na czele. Już to wskazuje, jak skomplikowana mozaika kulturowa kształtowała się od zarania na Ukrainie.

Autorka starała się wykazać, jak na żywnym podglebiu chrześcijańsko-bizantyjskiej kultury kształtowała się powoli świadomość ukraińska. Podkreśliła też różnice, zauważając, że zachodnioeuropejska kultura opiera się na platońsko-arystotelesowskiej logice racjonalistycznego myślenia,



podczas gdy wschodniosłowiańska na aleksandryjsko-biblijnym typie myślenia dążącego do wyżyn duchowości, dramatu życia. Szkoda, że zabrakło odniesień (krótkich) do słowianofilów, którzy również ukazywali wyżyny ducha wschodniego nad katolickim indywidualistycznym sposobem myślenia.

Kołosnyk zaznacza, że w drugiej połowie XVI i początkach XVII wieku dostrzec już można wyraźną dwukulturowość Ukrainy. Staje się to widoczne w zachodniej części Ukrainy za sprawą wpływów politycznych, kulturalnych i religijnych idących z Polski. Natomiast wschodnia część Ukrainy z Zadnieprzem, Kijowem, a następnie prawobrzeżną Ukrainą znalazła się pod wpływem oddziaływania wielkoruskiego. Za Hruszewskim twierdzi o coraz silniejszym podziale kulturowym i religijnym Wschodniej i Zachodniej Ukrainy. Podział ten pogłębiła do końca XVIII stulecia unia brzeska. Autorka kontynuuje to rozumowanie, przytaczając wciąż nowe interesujące fakty oraz oddziaływania polskie i rosyjskie. Podkreśla coraz silniejszy wpływ rosyjski na wynaradawianie się elity ukraińskiej oraz odrzucenie Unii Brzeskiej jako przeciwnej Ukraińcom.

Wiek XIX autorka określiła jako dobę refleksji. Widoczne wówczas były prądy idące od małorosyjskiej autonomii, pańsłowiańskiego federalizmu, miękkiego patriotyzmu (Dragomanow) po ideę samodzielności Michnowskiego i integralnego nacjonalizmu Doncowa. Autorka podkreśliła kształtującą się ideę jedności Ukrainy bez względu na przynależność państwową. Przyjęła tezę Hruszewskiego, że Ukraińcom „rosyjskim” zabrakło indywidualizmu, którym wyróżniali się Ukraińcy z Galicji.

XX wiek wyróżnił się, zdaniem autorki, przede wszystkim projektem stalinowskim, łączącym całą Ukrainę, ale poddaną rusyfikacji. Moim zdaniem zabrakło zauważenia chociażby polskiego projektu federacyjnego i jednak lepszego przetrwania ukraińskości w II RP mimo nacjonalizmu polskiego. Część ostatnia jest najbardziej skrótowa, ale należy mieć nadzieję, że ta ostatnia epoka zostanie bardziej rozbudowana w kolejnych pracach.

Na zakończenie omawiania tej części trzeba też powiedzieć kilka uwag o trzech ostatnich referatach. Andrzej Stępnik (Lublin) zajął się stereotypem jako przestrzenią badawczą. Autor zajął się porządkowaniem pojęcia stereotypu i różnych jego wyznaczników. Szkoda, że nie rozwinął szerzej stereotypów, które wywarły czy wywierają wpływ na myślenie nacionali-

styczne, przywołał tylko przykład polski. Byłoby to bardzo inspirujące i dałoby więcej dla zrozumienia mechanizmu tworzenia się stereotypu i lepiej pasowałyby do koncepcji tej książki.

Ihor Czornowół (Lwów) podjął temat: *Odpowiedniki pojęcia **frontier** w innych językach*. Autor przeprowadził interesującą analizę tego pojęcia, przechodząc do oznaczenia ukraińskiego. Przytacza użycie słowa *frontier* dla oznaczenia granicy między Dzikim Zachodem a cywilizacją amerykańską. Zwraca uwagę na użycie tego pojęcia przez lorda Curzona dla oznaczenia granicy między Indiami a Afganistanem, a następnie porównuje z niemieckim *grenze* i cofa się aż do rzymskiego *limes*. Najciekawsze są jednak odniesienia na styku Polska, Ukraina, Rosja, tutaj bowiem autor artykułu wnosi wiele nowego dla interesującego nas tematu.

Nazwa Ukraina upowszechnia się w XIX wieku wraz z zanikaniem nazwy *frontier*. W konsekwencji Ukraina oznaczała kraj, krainę jednego świata w odróżnieniu od innych krain. W Polsce przypomina nazwisko Tadeusza Czackiego, który określił Ukrainę jako *marchię* i ta nazwa została zmieniona na „kresy wschodnie”, czyli naznaczony koniec, cel. W artykule znajdujemy też odniesienia do przyswojenia nazwy Dzikie Pola z włoskiego *Campi Deserti*, czy bogactwo określeń rosyjskich, np. *rubież*, *granica*. Autor podkreślił, że słowo *rubież* używane jest przez wszystkie trzy narody, które oznaczają *frontier*.

Czornowół kończy swe rozważania nad pojęciem przedmurze chrześcijaństwa, odwołując się często do pracy J. Tazbira. Na końcu artykułu został zamieszczony słownik etymologiczny słowa *frontier* i jego synonimów. Jest to ważny artykuł porządkujący pojęcia.

Artykuł Tetiany Cymbał (Krzywy Róg) jest niewielki objętościowo. Autorka podjęła trudny temat: *Heurystyczny potencjał cywilizacyjnego nauce Feliksa Konecznego*. Zajął się koncepcją cywilizacji Konecznego w kategoriach *swój i obcy*. Najbardziej interesujące jest zderzenie myśli Konecznego z Iwanem Franko na temat Ukrainy. W dalszej części artykułu autorka prowadzi szersze rozważania, rozpatrując kategorie *swój – obcy* czy *wolny – niewolnik* oraz odwołuje się do innych przykładów z literatury. Są to jednak dywagacje mniej związane z tematem konferencji. Trochę też za wąska jest podstawa źródłowa, zaledwie jedna praca Konecznego, ale autorka dotknęła sedna jego koncepcji: *swój – obcy*.

*Część druga: Wschód – Zachód*

Wzbożona w artykule jest część druga. Widoczna jest dość duża dysproporcja, ponieważ mamy tutaj aż dziesięć artykułów ukraińskich, ale tylko sześć polskich. Większość artykułów zarówno polskich, jak i ukraińskich historyków dotyczy poglądów historycznych konkretnych osób. Są też prace dające przegląd historiografii, głównie środowiska galicyjskiego. Udało się niewątpliwie ukazać tutaj różnorodną paletę poglądów historyków ukraińskich i polskich w ich myśleniu o Wschodzie i Zachodzie Europy.

Otwiera tę część artykuł Iwana Kucyja (Tarnopol) *Obraz Wschodu i Zachodu w ukraińskiej historiografii Galicji XIX w.* Jest to ważny artykuł, ponieważ autor ukazuje sposób myślenia historyków ukraińskich, który pozostawał na styku polityki i historii ze względu na trudną sytuację Ukraińców nie tylko w Galicji, ale też w Rosji. Autor skupił się na interpretacji średniowiecza przez historyków galicyjskich, gdyż wówczas, jak zauważył, decydowały się losy Ukrainy położonej między wpływami zachodnimi i wschodnimi.

Warto zwrócić uwagę na kilka spraw poruszonych w artykule. Dla historyków ukraińskich Zachód oznaczał Europę, świat germański i świat katolicki. Trudności sprawiało widzenie Polski na Zachodzie, np. Stepan Kaczała (s.168) postrzegał Polskę w Słowiańszczyźnie, która wskutek ekspansji niemieckiej znalazła się na Zachodzie, a następnie stała się instrumentem dalszej ekspansji na Wschód. Wydaje się, że warto przy tym podkreślić konotację polityczną, która wynikała z istniejących coraz głębszych podziałów między Polakami a Ukraińcami w Galicji. Ta odmiennosc uzasadniała ideowo przyczyny sprzeczności. Ta myśl nasuwa się nieodparcie, kiedy ten, a także inni autorzy analizowali poglądy innych historyków w tym nawet Hruszewskiego.

Autor, analizując historiografię galicyjską XIX wieku, skupia się na jej interpretacji średniowiecznej Rusi, w wyniku której zarówno ukrajinofile, jak i rusofile w zależności od politycznych konotacji wyznaczali jednak Rusi rolę pogranicza między Wschodem i Zachodem. Trafnie też zauważa (s. 169) pewną łączność z poglądami słowianofilów, których ogląd Zachodu był szczególnie krytyczny. Natomiast autor akcentuje przeciwstawianie się

świata słowiańskiego azjatyckiemu wschodowi, z tym że jednak mniejsze zagrożenie historycy widzieli od strony Wschodu. Stanowisko to widoczne jest w poglądach Dydyckiego, który zagrożenie polskie przedstawiał jak ekspansję katolicyzmu. Jego zdaniem na Rusi Halicko-Wołyńskiej katolicyzm został wmontowany poprzez unię prawosławia z Rzymem. Stąd też, oceniając zagrożenie polskie i tatarskie, akcentował bardziej to pierwsze. Autor przytacza również poglądy antyzachodnie Zubryckiego i Szaranowicza. Zwraca uwagę, że mimo krytycznego stanowiska antyzachodniego zarówno Zubrycki, jak i Dydycki (s. 172) podkreślali rolę Rusi Halicko-Wołyńskiej w obronie Zachodu przed Tatarami, podczas gdy ukrajinofil Barwinsky doceniał kontakty księcia Daniły z Polską, Węgry czy Czechami. W stosunku do Rusi Włodzimiersko-Suzdalskiej czy Moskwy widział „dziką” Azję. Dla niego spór rusko-polski czy rusko-węgierski był wewnętrznym sporem, podczas gdy rusko-moskiewski oznaczał już spór między Zachodem i Wschodem. Stąd Słowian (Rusinów) lokował na Zachodzie.

Jak by nie patrzeć Kucyj, śledząc dyskusje i spory wśród ukraińskich historyków XIX wieku, zauważa jeden ważny moment, wszyscy oni próbowali określić samodzielne miejsce dla Ukrainy. Tak jak w Polsce historycy, spierając się na przeszłości, mówili też o współczesności i polityce. Natomiast ogólna uwaga, która wypływa z lektury tego artykułu i wielu następnych, sprowadza się do jednego punktu, nasze polskie oceny krytykujące poglądy historyków ukraińskich dotyczyły właściwie jednego poglądu dotyczącego prorosyjskości, który jednak w istocie był poszukiwaniem własnej drogi dla Ukrainy. Stąd tak ważna była końcowa teza o Ukrainie jako pograniczu między Wschodem a Zachodem.

W trochę węższym zakresie i połączonym tematycznie z ww. pracą jest artykuł Ołeny Arkuszy (Lwów) *Obraz Austrii w badaniach ukraińskich historyków Galicji drugiej połowy XIX – początków XX wieku*. Autorka ukazała związek polityki z opiniami historyków ukraińskich o Austrii, zauważając, że pozytywna ocena władzy austriackiej czy mit dobrego cesarza wynikały z postrzeganego przez nich „polsko-szlacheckiego” ucisku. Od Wiosny Ludów widoczne jest kształtowanie się lojalizmu wobec Austrii. Natomiast od przemian demokratyzujących Austrię narastało rozczarowanie w stosunku do polityki Wiednia faworyzującej Polaków. Za moment kulminacyjny autorka artykułu uznała zbycie ukraińskiej delegacji przez Franciszka

Józefa w 1895 roku w okresie wyborów do sejmu galicyjskiego. Autorka na tym tle sytuje poglądy historyków ukraińskich i podział na rusofilów i ukrainofilów, gdzie ci drudzy postrzegali pozytywnie politykę cesarza. Ukrainofile, jak czytamy w artykule, sprzyjali bardziej Austrii również ze względu na obejmowane posady państwowe, ale też postrzegali bardziej pozytywną dla Ukraińców politykę Wiednia, począwszy od reform Józefa II. Autorka powołuje się na prace Barwynskiego i Franki. Zauważa też wpływ Hruszewskiego na historiografię galicyjską, który krytycznie odnosił się do roli Polski, a dla Galicji wyznaczał rolę ukraińskiego Piemontu. Ciekawe jest to zderzenie się dwóch Piemontów polskiego i ukraińskiego.

W dalszej części artykułu interesująca jest uwaga autorki o pokoleniu historyków urodzonych po 1880 roku. Ich bogata twórczość przypadła głównie na okres międzywojenny, ale właśnie oni przyczynili się też do odrodzenia narodowego przypadającego na okres I wojny światowej. Dla przykładu opinia Gordianskiego o swoim Lwowie i obcym Wiedniu.

Autorka w końcowej części artykułu koncentruje uwagę na grupie historyków ukraińskich skupionych w Wiedniu wokół niemieckojęzycznych czasopism ukraińskich. W sumie powstał bardzo ciekawy artykuł, który rzuca też szersze światło na relacje w trójkącie austro-ukraińsko-polskim.

Równie interesujący, jak poprzednie „galicyjskie” artykuły, jest praca Marjana Mudryja (Lwów) *Kwestia polsko-rosyjskiej rywalizacji o Ukrainę/ Rus w pracach ukraińskich historyków i publicystów XIX wieku*. Ważny jest ten dodatek publicystów, ponieważ poszerza zakres widzenia. Bardzo ważna jest teza autora, który uważa, że ukraińscy historycy i publicyści nie potrafili rozwiązać podstawowego problemu: jak uwolnić się spod władzy Polaków, ale nie popaść w zależność od Rosji. Autor nie zajął się tym, jak historycy i publicyści widzieli rywalizację polsko-rosyjską o Ukrainę, lecz odpowiedział na pytanie, dlaczego oni tej kwestii nie przedstawili. Są to ważne dla współczesnej historiografii ukraińskiej pytania i z pewnością będą obecne w dalszych badaniach. I drugie ważne spostrzeżenie autora tekstu, że historiografia ukraińska rozwijała się pod wpływem romantyzmu i stąd dostrzegalne jest przywiązanie do folkloru i orientacji etnograficznej. Zabrakło natomiast historyków operujących krytyczną analizą i syntezą w ocenie materiału historycznego. Zdaniem Mudryja również pozytywizm nie rozwinął światopoglądu ukraińskich intelektualistów.

Autor artykułu, oceniając historiografię ukraińską pierwszej połowy XIX wieku, zwraca uwagę, że wówczas historię Ukrainy pisali przeważnie historycy pochodzenia rosyjskiego jak Dmytro Bangisz-Kamiński, a ci poszukiwali własnej identyfikacji. Żyjąc w rosyjskiej części Ukrainy, wspierali bardziej małorosyjską wizję. Patriotyczny nastrój wspierał bardziej Hetmańszczyznę niż autonomię. Także w przyszłości historycy opowiadali się bardziej za bytem „Małorosji” w przestrzeni Rosji. Nie popierali zatem związku z Polską. Była to zatem bardziej kalkulacja polityczna, a nie swoisty przymus, jak uważano w Polsce.

W drugiej połowie XIX wieku, zauważa Mudryj, bohaterem stał się „naród-etnos”, począwszy od Kostomarowa i jego następców, np. Hruszewski. Związek z Polską był dalej krytykowany (Antonowycz) i coraz bardziej zwraca się uwagę na rolę narodu. Poprzez obszczyzny (gromady) dostrzega się równoprawność i demokrację w kształtowaniu porządku społecznego i życia narodowego. Wydaje się, że warto również zwrócić uwagę, iż było to pokłosie ideowe słowianofilów. Wydaje się, że autor dobrze wyeksponował tezy Dragomanowa, który związek z Polską uznał za etap przejściowy, ponieważ sprzeczności religijne, społeczno-polityczne rozerwały ten związek. Te same interesy doprowadziły do sojuszu z Rosją, co uznał za dobre, ponieważ powstały większe możliwości rozwoju Ukrainy na wielkich przestrzeniach Rosji. Hruszewski również dostrzegał przeciwności z Polską. Autor podkreślił, że historyk ten większe zagrożenie widział w ewentualnym porozumieniu polsko-rosyjskim, czego symptomy dostrzegał, analizując tendencje w niektórych kołach rządowych rosyjskich w 1905 roku. Konfiguracja ukraińsko-rosyjska wydawała się zgodna z dążeniami społeczeństwa ukraińskiego. W szerszym kontekście europejskim przed wybuchem I wojny Hruszewski widział szansę na ukraińską autonomię w układzie słowiańskim, gdzie wspólnie z narodami polskim i rosyjskim stawiałyby czoła zagrożeniu germańskiemu.

Mudryj zwrócił uwagę, że historycy ukraińscy żyli jednak bardziej wewnętrzną historią. Pytanie „Co to jest Ukraina” było najważniejsze dla ukazania rozwijającego się społeczeństwa. W XIX wieku najważniejszy był proces tworzenia się narodu, a historycy ukraińscy właśnie kierunek rosyjski uważali za najważniejszy dla tego procesu narodowego. Autor przyznaje, że bardzo wyraźne było niedocenianie czynnika polskiego w budowaniu

samodzielności Ukrainy. Intelktualiści spodziewali się natomiast gruntownej przebudowy Rosji. I jak trafnie zauważa autor, ten brak sceptycyzmu dla takiego rozwiązania sprawy ukraińskiej zaowocował gorzko w XX wieku.

Warto zwrócić uwagę na odrębny artykuł o wybitnym historyku ukraińskim pióra Wtaliija Telwaka (Drohobycz) *Rosja i Europa w historycznym dyskursie oraz praktyce historiograficznej Mychajła Hruszewskiego*. Wielokrotnie przytaczałem już poglądy Hruszewskiego, toteż nie ma potrzeby bliższego ich przypomnienia. Autor artykułu bardzo solidnie i w sposób przemyślany ujął sposób myślenia Hruszewskiego, opierając się na pracach wydanych ponownie w niepodległej Ukrainie. Wskazuje na pewne niuanse pozytywnego stosunku tego historyka do Zachodu.

Mniej zajmujący, ale potrzebny, jest artykuł Walentyny Szandry (Kijów) *Wizja Polski i Rosji w historycznej spuściźnie kijowskiego historyka Witalija Szulhina*. Zwróciła na niego uwagę jako historyka, który wbrew faktom Ukrainę Prawobrzeżną ukazywał w ścisłym związku z Rosją. Autorka prześledziła jego biografię, a także ukształtowane poglądy. Wskazała na ścisły związek tego historyka i publicysty z władzą rosyjską, a dokładniej z generałem gubernatorem kijowskim Annenkowem. Szulhin (chyba raczej Szulgin, bo bardziej sprzyjał Rosji) wspierał politykę władz carskich odpolszczenia tego regionu. Postać mało ciekawa poprzez swój związek polityczny, ale warta przypomnienia, jako typ wzorcowego historyka dworskiego.

Z kolei Witalij Maszenko (Czerkasy) zajął się innym historykiem ukraińskim: *Ukraina, Polska, Rosja w systemie cywilizacyjnych koordynatów: wizja Wiaczesława Łypyńskiego*. Autor uzasadnił zajęcie się jego poglądami z powodu widzenia bytu Ukrainy między Wschodem a Zachodem i rosnących aspiracji Ukraińców w początkach XX wieku. Autor analizuje sposób myślenia Łypyńskiego, którego zdaniem przynależność do danej cywilizacji nie wynikała z geograficznego położenia, ale zależała od państwowego i narodowego pulsu życia. Zatem obejmowała stosunki między państwem a społeczeństwem oraz aktywnych i pasywnych elementów społeczności ukraińskiej.

Warto przytoczyć kilka ważnych myśli Łypyńskiego znakomicie zaprezentowanych przez autora artykułu. Ukraina sytuowała się dokładnie między Europą a Azją, a w sferze kultury między wpływami bizantyjskimi i rzymskimi. W rozgrywce politycznej Ukraina stała się jakby piłką rozgry-



waną między Polską a Rosją, z tym że Polska zadławiła się Ukrainą i w tym udławieniu się Łypyński widział też szansę uwolnienia się jej także od Rosji. Konsekwentnie twierdził o ważnym wpływie kultury zachodniej idącej z Polski lub przez nią, ale dla rozwoju Ukrainy podkreślał potrzebę oderwania się od Polski, która podobnie wcześniej wyodrębniła się od Zachodu. Wydaje się, że autor powinien podkreślić logikę (polityczną?) tej konstrukcji, ale też jej nieprzystawalność do rzeczywistości.

Interesujący jest też pogląd Łypyńskiego o Rosji, która praktycznie od rewolucji 1905 roku przestała jednoczyć w sobie cywilizacyjnie Wielką, Białą i Małorosję. Ukraina postrzegana jako punkt przecięcia się oddziaływań, czyli walkę Wschodu i Zachodu. Autor przytacza ciekawy punkt widzenia z historii Ukrainy będącej pod władaniem Polski i krzyżowania się oddziaływań polskich i rosyjskich. W walce tej do czasów jemu współczesnych (lata dwudzieste XX wieku) historyk ten nie miał pewności, czy zwycięży cywilizacja pługa, czy stepu. Łypyński, jak zauważa w zakończeniu autor artykułu, widział raczej trzecią drogę dla Ukrainy między Wschodem a Zachodem.

Zoja Baran (Lwów) przypomina z kolei poglądy ucznia Hruszewskiego: *Ukraina między Wschodem a Zachodem w interpretacji Stefana Rudnickiego*. Autorka podkreśla, że Rudnicki był jednym z pierwszych historyków ukraińskich, który widział konkretnie Ukrainę jako niezależne państwo i umiejscawiał jego pozycję i potrzebę istnienia w Europie. Autorka bardzo konkretnie przedstawia wizję tego historyka w okresie I wojny aż do przyjazdu do Charkowa w 1926 roku. Brakuje informacji, co z nim się stało dalej, zważywszy datę jego śmierci w 1937 roku. Z. Baran podkreśla także przestrzenne widzenie Ukrainy przez Rudnickiego, który wyznaczał jej miejsce między Europą Zachodnią a światem orientalno-muzułmańskim określonym metaforycznie Azją na przedłużonym szlaku od Europy Zachodniej do Indii. Dostrzegał też znaczenie Ukrainy dla Rosji ze względu na jej geopolityczne położenie i bogactwo.

Autorka odnosi się głównie do czasów I wojny światowej i pierwszych lat powojennych. Rudnicki uznał wtedy, że Ukraina może istnieć samodzielnie także z racji swojego znaczenia gospodarczego. Nie przypisywał on Ukrainie dążeń imperialnych, która miała zapobiegać konfliktom w południowo-wschodniej Europie i byłaby czynnikiem stabilizacji w Europie.

W przeciwieństwie do niej Polacy dążyli do odbudowy wielkiego państwa, w którym większość ludności to mniejszości narodowe, które mogą rozsadzić Polskę. Pozostanie jej szukanie pomocy u potężnych sąsiadów, czyli Niemiec i Rosji, co w konsekwencji zaowocuje nowym rozbiorem Polski. Autorka poprzestaje w tym miejscu na łatwej tezie o przewidzeniu przez Rudnickiego sytuacji z 1939 roku, chociaż w moim przekonaniu jest to teza zbyt jednostronna z racji skomplikowanych stosunków w latach 1918–1921. Należało chyba wyjaśnić, dlaczego nie widział on żadnej możliwości porozumienia z Polską. Natomiast autorka uwypukliła tezę Rudnickiego, że Polska miałaby lepsze stosunki z słowiańskimi sąsiadami, gdyby pozostała w swoich ścisłych etnicznych granicach i nie miała styczności z Rosją. Tylko nie dowiadujemy się, jakie szanse istnienia miałyby Polska w granicach wyznaczonych przez Rudnickiego. Należy dodać, że zdaniem Rudnickiego, wielką korzyść z niepodległej Ukrainy miały odnieść Czechosłowacja, Węgry i Rumunia, które nie graniczyłyby z ekspansywną Rosją. Natomiast Ukraina byłaby forpoczta przeciw ekspansji rosyjskiej kierującej się ku Adriatykowi, Morzu Egejskiemu, Azji Przedniej i Egiptowi.

Sytuacja w pierwszych latach powojennych zmieniła się i autorka uwypukliła tezę Rudnickiego o powołaniu niepodległej Galicji jako początku dużego państwa ukraińskiego. Państwo to w sojuszu z państwami bałtyckimi zabezpieczałoby przed ewentualnym atakiem Polski. Brakowało jednak odniesienia autorki do braku agresywnych zamiarów Polski wobec państw bałtyckich, łącznie z Litwą. Trafnie autorka wskazuje na kontynuację myśli Hruszewskiego. Ciekawa była propozycja Rudnickiego, który w bloku bałtycko-czarnomorskim widział federację Finlandii, Estonii, Łotwy, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Byłby to blok chroniący przed agresywnymi zamiarami Niemiec i Rosji. Rosja, posiadając Ukrainę, byłaby zagrożeniem dla państw bałkańskich i Turcji. Ciekawe, że z federacji była wykluczona Polska jako kraj bardziej związany z Europą Środkową. Pomijając już tego typu tezę, warto zwrócić uwagę, że w Polsce też można było dostrzec odwrotne opinie i na tym przecięciu trzeba sytuować antagonizm polsko-ukraiński. W sumie powstał bardzo ciekawy i inspirujący do myślenia artykuł.

Artykuł Małgorzaty Nowak (Gdańsk) dotyczy ukraińskiego duchownego i myśliciela: *Między Wschodem i Zachodem. Kościół greckokatolicki w refleksji historiozoficznej metropolity Andrzeja Szeptyckiego*. Autorka pod-

jęła się bardzo trudnego tematu. Andrzej (Andrij) Szeptycki budził sporo emocji i to nie tylko w Polsce. M. Nowak dobrze wywiązała się z podjętego na siebie „zadania.” Ukazała postać metropolity lwowskiego na tle złożonych procesów narodowych, społecznych i religijnych, a więc różnych konfliktów w Ukrainie. Autorka przedstawiła jego wszechstronne wykształcenie zarówno „cywilne” (UJ), jak i gruntowne religijne. Uwypukliła jego rolę w organizowaniu kongresu w Welehradzie, którego był jednym z inspirowanych. Niezwykle interesujące jest poszukiwanie przez Szeptyckiego porozumienia między Wschodem i Zachodem, katolicyzmu z prawosławiem. Czerpał wiele z myśli rosyjskiego filozofa i myśliciela Sołowjowa, praktycznie przyczynił się do powstania Kościoła greckokatolickiego w Rosji przedrewolucyjnej.

Wcześniejsze przemyślenia i działania zaowocowały, jak udowadnia autorka artykułu, próba budowy syntezy Wschodu i Zachodu na gruncie religijnym, stąd szukanie porozumienia obu Kościołów i zjednoczenia prawosławia z katolicyzmem. Snuł dalej te projekty, mimo ataków bolszewizmu na Cerkiew prawosławną i Kościół katolicki. Są to bardzo interesujące rozważania, idące śladem myśli historiozoficznej Szeptyckiego.

Nowak zwraca również uwagę na drugi horyzont historiozofii metropolity, którego bardzo obchodziły losy narodu ukraińskiego. Kościół był osią tego myślenia, a zadanie Kościoła greckokatolickiego postrzegał w jednoczeniu i usuwania podziałów wśród Ukraińców. Dlatego wspierał utworzenie jednego patriarchatu w Kijowie i oddzielenia go od Moskwy. Niepodległość Ukrainy postrzegał w bliższym związku z Zachodem.

Powstał bardzo interesujący artykuł o myśli historiozoficznej metropolity Szeptyckiego. Mam małą uwagę, czy nie należało odnieść się też do kwestii, dlaczego Szeptyckiego krytykowano w Polsce. Pomijam tu okres wojny, bo to zupełnie odrębny temat.

Wspomnę tylko o kilku innych artykułach. Monika Chojnacka (Gdynia) podjęła temat: *Polacy między Wschodem a Zachodem. Grekokatolicka szlachta Galicji w monarchii Habsburgów na przykładzie rodziny Topolnickich*. Autorka omówiła genealogię rodziny, jej kłopoty z potwierdzeniem szlachectwa, wskazuje na pewne związki rodzinne polsko-ukraińskie. Przedstawiony materiał tylko po części uzasadnia pierwszą część tytułu artykułu. Bardziej zostały wykorzystane informacje gene-

alogiczne, ale można domyślać się, że w listach rodzinnych powinno być znacznie więcej informacji o związkach polsko-ukraińskich.

Lidija Łazurko podjęła z kolei temat polski: *Dyskusje o Wschodzie i Zachodzie na łamach czasopisma „Kwartalnik Historyczny” okresu lwowskiego*. Z natury rzeczy autorka skupiła się bardziej na roli Zachodu w historii Polski, bo takie były główne zainteresowania autorów tekstów w latach 1887–1939. Autorka uchwyciła pewne cykle w zainteresowaniach historyków polskich. Do I wojny dominowała epoka napoleońska, wskazała na artykuły oraz obszernie recenzje, np. A. Skałkowskiego, M. Loreta, M. Kukiela czy J. Feldmana. Z kolei w okresie międzywojennym dominowała tematyka powstań z okresu 1830 i 1863 roku. Autorka skupiła się głównie na stosunku mocarstw zachodnich do sprawy powstań. Bardziej jednak referuje problemy, nie próbuje oceniać, chwilami chciałoby się poznać punkt widzenia autorki artykułu. Trzeba jednak powiedzieć, że Łazurko „wgryzła się” w zrozumienie i przedstawienie krytycznego widzenia historyków polskich wobec polityki mocarstw zachodnich wobec sprawy polskiej.

Autorka wskazuje też na sprawy polsko-niemieckie: kolonizację na prawie niemieckim (w Galicji), w tym o jej wpływie cywilizacyjnym na Polskę. Autorka sięgnęła tutaj do prac O. Balzera i K. Tymienieckiego. Wskazuje na ich polemiczne recenzje wobec prac niemieckich akcentujących silny wpływ kulturowy niemiecki. Przytacza bardzo ożywioną i ostrą dyskusję o misji kulturalnej Niemców i zasięgu niemieczyzny. Przypomina, że dyskusje toczyły się już po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech. Trzeba było ten kontekst mocniej uwypuklić, ponieważ nie zawsze strona polska miała całkowitą rację. Była to też polemika polityczna z obu stron. Stąd też historycy zdecydowanie polemizowali z tezą, że Polska całą swoją kulturę i cywilizację zawdzięczała wpływom niemieckim (S. Zakrzewski, J. Kostrzewski).

Łazurko przytacza też dyskusje na łamach KH o Rosji i jej systemie polityczno-ustrojowym, a także o wpływie cywilizacyjnym Polski na Wschodzie i przeciwstawieniu się bolszewizmowi. Najwięcej uwagi poświęciła dyskusji o epoce nowożytnej XVI i XVII wieku, kiedy ważyły się losy Polski na Wschodzie. Wydobywa też z zapomnienia wiele artykułów, jak np. W. Tokarza o papierach ambasady rosyjskiej z 1917 roku.

Z polskich artykułów z pewnością należy docenić artykuły o wybitnych historykach polskich – Ludwiku Finklu i Stanisławie Zakrzewskim. Mariola Hoszowska (Rzeszów) przygotowała temat: *Wschód i Zachód Europy w pracach historycznych Ludwika Finkla*. Autorka chwilami dość nierówno potraktowała uwagi historyczne Finkla. Chyba nadmiernie autorka przywiązała wagę do młodzieńczej pracy historyka o Dantyszku. Wystarczyłoby zaznaczenie, że bardziej postrzegał związek Rzeczypospolitej z Zachodem. W kolejnych pracach Finkla dobrze wyartykułowana teza o Polsce jako przedmurzu chrześcijaństwa i że dopiero zagrożenie tureckie przyczyniło się do pewnej współpracy Zachodu i Wschodu, chociaż trafnie została zaznaczona krytyczna uwaga historyka o Moskwie. Autorka bardziej referuje poglądy Finkla, który jednak dość bezkrytycznie oceniał sukcesy dynastii Jagiellonów.

Ostatnia część artykułu poświęcona jest interpretacji poglądów historyka, który mimo formułowanych krytycznych uwag o Zachodzie, dostrzegał jednak ekspansywność ludzi Zachodu (s. 281). Zabrakło jednak odpowiedzi autorki artykułu, na ile sądy L. Finkla o Wschodzie były powtórzeniem obiegowych opinii i czy wносиły one coś nowego do historiografii.

Bardzo wiele ciekawych informacji i ustaleń wnosi Joanna Pisulińska: *Wschód–Zachód w poglądach Stanisława Zakrzewskiego*. Autorka właściwie skupiła się na jego artykule „Wschód i Zachód w historii Polski”, zwracając też uwagę na jego późniejsze wydanie praktycznie bez zmian, co oznaczało stałość poglądów tego wybitnego historyka. Pisulińska trafnie zauważa, jak jego droga polityczna (od socjalistów do endeków, a następnie w trakcie I wojny do piłsudczyków, później poparł też zamach majowy) miała też swój wpływ na poglądy historyczne. W okresie pewnej fascynacji Narodową Demokracją był zwolennikiem tezy o pozytywnym wpływie Wschodu na Polskę, ale też podkreślał, że Polska wiele też czerpała z Zachodu: pozytywny wpływ przyjęcia chrześcijaństwa poprzez Niemcy, kolonizacja na prawie niemieckim czy wpływ Kościoła katolickiego na rozwój oświaty i kultury. W sprawach wschodnich autorka zauważa jego sprzeciw wobec przypisywanej roli przedmurza i ukazywanie przez niego jak wiele Polska czerpała ze Wschodu. Zupełnie inaczej Zakrzewski interpretował związek Rusi Czerwonej z Zachodem (s. 293). Dostrzegał on też duże korzyści płynące

z unii z Litwą – otwarcie na sprawy wschodnie. Autorka stara się udowodnić dość równoważące się wpływy wschodnie i zachodnie w Polsce, co wydaje się być dobrą interpretacją poglądów Zakrzewskiego.

Zaznaczyć trzeba artykuł Krzysztofa Kowalskiego (Gdańsk) *Ukraina i jej społeczeństwo w ilustracjach zawartych w publikacjach Franciszka Rawity-Gawrońskiego. Między zachodnioeuropejskim a rosyjskim wzorem ikonograficznym*. Jest to inny tekst niż zamieszczone w tej publikacji artykuły, ponieważ autor w sposób interesujący pisze o roli ilustracji, które znacznie wzbogacały wiedzę czytelnika o historii. Autor szczególną uwagę zwrócił na pochodzenie tych ilustracji i starał się interpretować ich przesłanie. Skupił się on na pracach Rawity-Gawrońskiego z okresu B. Chmielnickiego, stąd też dość jednorodna była tematyka ilustracji.

Specyficznej tematyki dotyczy artykuł Jolanty Kolbuszewskiej „*Obcy*” w *cywilizacyjnej refleksji Feliksa Konecznego (na przykładzie cywilizacji żydowskiej)*. Autorka przypomina i stara się zinterpretować przesłanie Konecznego na podstawie jego książki o cywilizacji żydowskiej. Kolbuszewska stara się ująć na szerszym tle pisarstwo Konecznego o cywilizacjach i na tym tle osadza jego rozumienie cywilizacji żydowskiej jako antytezy cywilizacji łacińskiej. Stara się ukazać dość skomplikowany stosunek historyka do Żydów i interpretuje jego paralelę między hitlerowską „rasą panów” a poczuciem wyższości Żydów nad obcym. Można zgodzić się z autorką, że dzieło to właściwie należy lokować między nauką a ideologią. Jest to ważny artykuł, chociaż trochę odstaje od tematyki tomu.

Dział ten kończy artykuł Ałły Atamanenko: *Koncepcja Ukrainy między Wschodem a Zachodem w badaniach członków Ukraińskiego Towarzystwa Historycznego dotyczących wczesnej historii Ukrainy*. Jest to ważny tekst, ponieważ odnosi się do ukraińskiej historiografii na emigracji, która postrzegала Ukrainę przede wszystkim jako pogranicze między Wschodem i Zachodem. Autorka wskazuje na ich początkową łączność z podstawowym nurtem w kraju i później na emigracji. Wydaje mi się, że Atamanenko ujęła wszystkie ważniejsze problemy dotyczące omawianego tematu i dobrze, że skupiła się na określonym wątku historii Ukrainy.

*Część trzecia: Rosja*

W tej części znalazło się piętnaście artykułów w tym trzy ukraińskie. Wystąpiła zbyt duża dysproporcja na niekorzyść prac ukraińskich. W pewnym stopniu część tej tematyki znalazła się w części drugiej, ale szkoda, że za mało jest artykułów przygotowanych przez historyków ukraińskich. Jest jeszcze wiele do zrobienia na polu ukraińskim.

Zacznę omawianie prac autorów ukraińskich: N. Łuszkowycz (Lwów), W. Jaremczuka (Ostróg) i T. Poleszczuk (Lwów). Należy z dużym uznaniem podkreślić, że w krótkim artykule zatytułowanym bardzo trafnie *Rosyjska cywilizacja: współczesne tendencje historiograficzne* autorka z wielką umiejętnością syntezy ujęła nowe tendencje w historiografii rosyjskiej w momencie, kiedy w grzechy legła koncepcja tzw. radzieckiego społeczeństwa oraz koncepcja państwowej historii rosyjskiej. Należało dokonać nowych przemyśleń w nowych warunkach historycznych od końca lat osiemdziesiątych. W miejsce od dawna przestarzałych pojęć Łuszkowycz omawia ukształtowanie nowej siatki pojęć, nie bez udziału wykorzystania przemyśleń historyków rosyjskich. Nie wchodząc w bardzo interesujące szczegóły, widoczne jest, jak żywa to była i jest dyskusja, otrzymujemy skrócony przegląd poglądów historyków i zastosowanie nowoczesnego aparatu pojęć, np. „niejednorodne społeczeństwo” czy „podziały wśród rozbitego społeczeństwa”, które są wyznacznikami tego, co działo się w myśli historycznej w okresie upadku ZSRR i pierwszego dziesięciolecia.

Łuszkowycz wskazuje na Rosję jako absolutnie unikalną i osobliwą cywilizację. Zwróciła ona szczególną uwagę na koncepcję eurazjatycką rozwoju Rosji, której autorzy dostrzegają zarówno wpływy zachodnie, jak i wschodnie na kulturę rosyjską. Jest to w pewnym sensie próba syntezy Wschodu i Zachodu. Chyba warto było dodać trochę współczesnych tendencji w Rosji, które, co nie jest dziwne, przekłada się także na działania polityczne. Widać tutaj zrozumienie przez autorkę wagi tych problemów.

Ostatnim wątkiem artykułu jest dostrzeżenie także koncepcji antyzachodniej, gdzie podkreśla się przewagę duchową Rosji nad Zachodem. Można chyba dopowiedzieć, że właściwie dyskusja w zupełnie nowych warunkach jest kontynuacją zażartych dyskusji w XIX wieku, co jest rzeczą normalną, trudno bowiem oderwać się całkowicie od własnej historii.



Ten współczesny trend jest widoczny także w dwóch pozostałych artykułach autorów ukraińskich. Zwraca uwagę krótkie, jak na tak obszerny problem, opracowanie W. Jaremczuka o recepcji rosyjskiej wyjątkowości w ukraińskiej radzieckiej historiografii. Autor w bardzo skondensowany sposób ukazał meandry ukraińskiej historiografii w ZSRR. Wskazuje na bardzo wyraźną tendencję od początku lat trzydziestych XX wieku na ukształtowanie się „radzieckiego człowieka” jako jednego z elementów służących ideologii komunistycznej. Zaslugą autora artykułu jest ukazanie swoistej ewolucji od lansowanej po 1917 roku tezy o braterstwie między narodami i przyjaźni narodów w ZSRR do usankcjonowania w latach trzydziestych przewodniej roli narodu rosyjskiego wśród innych narodów ZSRR. Następnie dalsza ewolucja od tezy „wielkiego” narodu rosyjskiego (chyba trzeba zaznaczyć, że był to też odwrót od poglądów Lenina, który walczył do końca z „wielkoruskim szowinizmem”, co nie przeszkodziło pod płaszczykiem internacjonalizmu uprawiać imperializm sowiecki) do wspierania koncepcji w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych o jednym narodzie radzieckim. Zaslugą autora jest też ukazanie ciekawej tendencji do porozumienia rosyjskiego narodowego patriotyzmu w wersji stalinowskiej z ukraińskim narodowym punktem widzenia, tj. „klasowego” podejścia do idei porozumienia narodowego w procesie historycznych przemian. Stąd też, zauważa autor, historia Ukrainy pisana w latach 1930 do lat osiemdziesiątych była w ścisłej korelacji z nacjonalistyczną polityką Kremla. Autor zatem podkreśla wyniszczenie elity ukraińskiej w latach trzydziestych XX wieku i wolnego chłopstwa. Polityka ta zmierzała poprzez rusyfikację do jak najściślejszego związania Ukrainy z Rosją.

W końcowej części artykułu autor stwierdza, że historycy ukraińscy ulegli politycznemu naciskowi. Nauka i władza miały bardzo bliskie związki. Zdaniem autora ramy ideologizacji historii wyznaczali ideolodzy moskiewscy, a ukraińscy im się właściwie podporządkowali. Moim zdaniem autor nie dodał, że wielu z ukraińskich historyków czyniło to z „ochotą”, a niekoniecznie pod przymusem. Można też zauważyć, że tendencje do wyznaczania nowego nurtu w ukraińskiej historiografii występowały już w latach osiemdziesiątych.

Z kolei Tamara Poleszczuk zwróciła uwagę na ewolucję poglądów wybitnego filozofa, politologa, a także publicyisty Ołeksandra Panarina.

Ewoluował on od radykalno-liberalnych poglądów do radykalno-konserwatywnych w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Autorka dostrzega zwrócenie się młodego pokolenia historyków ukraińskich ku współczesności, która jest traktowana z dystansem przez historyków starszego pokolenia. Na podkreślenie zasługuje też wskazanie na źródła poglądów Panarina: nawiązywanie do sądów Trubeckiego i Wiernadskiego w ich widzeniu Rosji jako Eurazji, a nawet sięgnięcia jeszcze głębiej do myśli panslawistycznej Danilewskiego oraz do zachodnich intelektualistów. Analiza bardzo ciekawa i ukazująca wzajemne, głębokie historyczne powiązania. Poleszczuk widzi potrzebę badania czasów nam współczesnych, aby lepiej dostrzec powiązania z przeszłością.

Bardziej „rozstrzelone” są zainteresowania historyków polskich w omawianej tematyce rosyjskiej. Na plus należy zaliczyć, że niektórzy z nich próbują spojrzeć na problemy od strony rosyjskiej. Czyni to przede wszystkim Piotr Koprowski (Gdańsk) w artykule o tzw. zbędnych ludziach w Rosji w epoce mikołajowskiej, chociaż genezę tej grupy wywodzi od czasu reform Piotra I. Odwołuje się do konotacji niemieckich, ponieważ młodzi Rosjanie podejmowali studia głównie w Berlinie, co pozwoliło im lepiej zapoznać się z myślą filozofów niemieckich (Schelling), a także poznać inne standardy życia niż w Rosji. Ważne jest, że autor podjął temat, który zwykle był omawiany na marginesie innych prac. Ważne jest też dobre osadzenie w okresie trzydziestolecia reakcji, co pozwala lepiej zrozumieć poczucie wyobcowania się tej niewielkiej, ale znaczącej intelektualnie grupy. Autor umiejscawia ich obok ruchu zapadników, chociaż Czaadajew czy Bieliński pasują do obu tych grup. Wydaje mi się, że aż tak ściśle nie da się oddzielić „zbędnych ludzi” od zapadników, ponieważ łączyła ich jednak niechęć do despotycznego systemu carskiego.

Natomiast Marta Sikorska-Kowalska (Łódź) podjęła trudny temat recepcji rosyjskiej myśli narodnickiej wśród socjalistów polskich, określając ich uczniami Czernyszewskiego i Ławrowa. Można by powiedzieć, że o tym wiadomo, ale wiele myśli autorki warto docenić, ponieważ poszerzają naszą wiedzę. Szkoda, że autorka nie odwołała się do pracy Bazyłowa o ruchu narodnickim, który ukazał również duży wpływ myśli narodników na polski ruch socjalistyczny. Cenna natomiast jest analiza recepcji myśli Ławrowa i Michajłowskiego w poglądach socjalisty Ludwika Kulczyckiego

dostrzegalne w jego pracy *Rewolucja rosyjska*". Autorka zwraca też uwagę, że Kulczycki formułował swe poglądy w polemice z Ławrowem. Kulczycki, podkreśla autorka, jako pierwszy Polak systematycznie opisał i ujął krytycznie poglądy narodników z socjologicznego i socjalistycznego punktu widzenia. Ważna jest konkluzją autorki, że zapoznanie się młodych socjalistów z myślą narodnicką przyczyniło się do poznania przez nich poglądów Marksa.

Trzy referaty ujmują poglądy dwóch znanych historyków Józefa Szujskiego, Mariana Zdziechowskiego oraz pisarza i historyka Franciszka Rawity-Gawrońskiego pióra w kolejności Barbary Klasy, Zbigniewa Opackiego i Eugeniusza Koko (wszyscy Gdańsk). W artykule Klasy *Józef Szujski wobec Rusi i Rosji* autorka stara się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tego historyka tak zainteresował Wschód, przecież nie tylko pasja naukowa czy chęć poznania, ale też idea polityczna, o czym pisze autorka po części dalej. Autorka przede wszystkim referuje poglądy J. Szujskiego, czego nie uważam za mankament, ale chyba bardziej należało zaznaczyć swoją ocenę. Autorka śledzi myślenie tego historyka o misji cywilizacyjnej Polski na Rusi w okresie średniowiecza i trafnie wskazuje, że taki punkt widzenia trzeba postrzegać w kategorii polityki. Następnie skupia uwagę na kwestii włączenia Wołynia, Podola i Kijowszczyzny. Wydaje się, że w okresie, kiedy powstawały prace Szujskiego, był widoczny coraz głębszy rozbrat Polaków i Ukraińców w Galicji i może z tego punktu widzenia starał się on uzasadnić polską misję cywilizacyjną.

B. Klasa uwypukla inny stosunek Szujskiego do Rosji w jej wcześniejszym (moskiewskim) stadium, która była „rażącą antytezą Polski”. Autorka dostrzega również pewne złagodzenie sądów Szujskiego w okresie dymitriad, a następnie upadku Polski (s. 474 i n.), poza ostrą oceną faktu rzezi Pragi. Chociaż nie mam przekonania, czy tak można interpretować, skoro chłodne przedstawienie faktów z pewnością skutecznie działało na odbiorców, patrząc na skutki polityki rosyjskiej. Może trzeba ten sąd wyjaśnić także poglądami politycznymi historyka.

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem artykuł Z. Opackiego o Rosji w historiozofii Mariana Zdziechowskiego. Autor świetny znawca biografii i poglądów Zdziechowskiego zajął się tutaj jego historiozofią. W krótkim artykule zawarł istotę myślenia tego wybitnego myśliciela

i ukazał sens jego myśli o Rosji. Mam tylko jedną uwagę. Zdziechowski, jako jeden z nielicznych, trafnie ocenił pozornosć reform Piotra I widzianych przez pryzmat moralny tego cara. Wydaje się, że Zdziechowski nie dostrzegł, że patrząc z dłuższej perspektywy na reformy Piotra I przyczyniły się one w konsekwencji do upadku Rosji carskiej. System jego z stosunkowo z niewielkimi zmianami przetrwał dwieście lat.

Z kolei E. Koko skupił się na Rosji XVII–XVIII wieku w piśmiennictwie Franciszka Rawity-Gawrońskiego. Jest to ciekawa próba ukazania nieco innego myślenia o Rosji, nie tak krytycznego i ostrego. Autor łączy oceny Rawity-Gawrońskiego o Rosji z jego proendeckimi poglądami. Pisarz wyraźnie odróżniał swoje krytyczne uwagi o systemie carskim od widzenia samych Rosjan. Proendeckość historyka nie zawsze decydowała, jak np. w przypadku księcia Potiomkina, który rzeczywiście nie chciał likwidacji Polski.

Uwagę autora skupiła pracy Gawrońskiego, *Kobiety na tronie carów moskiewskich w XVIII wieku*. Jako historyk zauważył negatywny wpływ niemiecki na dzieje Rosji, wcześniej podobnie oceniał unowocześniającą Rosję reformy cara Piotra I. E. Koko zauważa, że mimo pewnych akcentów proendeckich widoczny jest wpływ na Rawitę-Gawrońskiego myśli słowiańskiej, chciał on bowiem widzieć Rosję słowiańską wolną od wpływów obcych. Chyba można tylko podkreślić mocniej, że pisarz należał do tych polskich środowisk opiniotwórczych, które w sposób łagodniejszy starały się postrzegać Rosję. E. Koko jest świetnym znawcą jego dorobku i udało się dzięki temu przybliżyć trochę lepiej zapomnianego współcześnie pisarza i historyka.

Niewielki objętościowo, ale ważny jest artykuł Grzegorza Rykowskiego (Kielce) o obrazie imperium rosyjskiego w bardzo opinio-  
twórczej w Królestwie Polskim, i nie tylko, „Bibliotece Warszawskiej”. Zainteresowały go liczne w tym periodyku artykuły o podróżach, z których wybrał te dotyczące podróży po Rosji. Opisany przez niego większy fragment „*Wspomnień Odessy...*” jest zachowany w zbiorach Kraszewskiego w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk w rękopisie całości i są tam zaznaczone ingerencje cenzury wileńskiej. Cenzura warszawska była ostrzejsza i być może zostały wycięte większe fragmenty. Wspominam o tym, ponieważ autor przytacza opis pobytu Idźkowskiego, a także Dawidowskiego

na Kaukazie czy Kurtza do Trok. Dla uważnego czytelnika były to uwagi cenne, ponieważ można było domyślać się, z jakiego powodu znaleźli się na Kaukazie, czy z kolei opis siedziby dawnych książąt litewskich informował o bogatej przeszłości Rzeczypospolitej.

Autor też raczej za mało dostrzegł kontekst „podróźniczy” płynący z listów z Syberii. Podane przez Borowskiego informacje były cenne dla czytelników, jak np. opis szpitali, dozoru policyjnego czy technicznego. Listy Januszkiewicza wydrukowano później w latach 1853–1860, a słowa jego brata wyraźnie świadczyły o ingerencji cenzury, która bacznie obserwowała wszystko, co dotyczyło Polaków na Syberii. Chwilami ważniejsze było, co nie zostało napisane i czytająca publiczność świetnie rozumiała rozmaite konteksty.

Z kolei Iwona Sakowicz pokusiła się o ukazanie wizji historii Rosji w dziewiętnastowiecznych periodykach brytyjskich. Powstał interesujący artykuł ukazujący myślenie Brytyjczyków o Rosji, przybliży też czytelnikowi autorów artykułów, ale też same periodyki. Mam tylko dwie drobne uwagi. Markiz de Custine ukazywał system carski jako barbarzyński, podobnie dostrzegał zapóźnienie cywilizacyjne Rosji. Natomiast dostrzegał też inną Rosję – intelektualną i o niej wygłosił wiele pozytywnych ocen. Autorka przede wszystkim referuje poglądy autorów brytyjskich, ale trzeba też dostrzec, że ich sposób myślenia był często życzeniowy, np. spodziewano się, że za rządów Aleksandra II nastąpi powrót do rządów konstytucyjnych. W sumie jednak konkluzje autorki są wyważone, kiedy zwraca uwagę też na pewne słabości myślenia Brytyjczyków, które dotyczyły życzeniowego postrzegania aktualnej sytuacji. Ciekawi natomiast, czy wspomniana wcześniej wojna krymska i ekspansja w Azji Środkowej nie znalazły odzwierciedlenia na łamach periodyków?

Z pewnością przykuwa uwagę artykuł Ryszarda Tomczyka (Szczecin) o rusofilizmie (moskalofilizmie) Rusinów w monarchii habsburskiej w współczesnej historiografii polskiej i ukraińskiej. Artykuł koreluje się w pewnej części ze wspomnianymi w drugiej części artykułami autorów ukraińskich. R. Tomczyk w sposób uporządkowany i logiczny ujmuje kolejne zagadnienia, toteż nie będę ich streszczał. Miarą pewnej perfekcji jest drobna poprawka do obowiązującej nazwy Księstwa Halicko-Włodzimierskiego na bardziej poprawną Halicko-Wołyńskiego. Autor nie odrzuca też dawnej hi-

storiografii radzieckiej i wyraźnie odróżnia oceny polityczne historyków tamtego okresu od bogactwa faktów zawartych w tamtych pracach. Za cenne uważam też zwrócenie uwagi na poziom emocji propagandowej związany z walką o rząd dusz, co dotyczy prac z drugiej połowy XIX wieku po 1939 rok, a także części prac współczesnych ze względu na brak naukowego obiektywizmu. Studium R. Tomczyka jest również cenne ze względu na bogatą bibliografię omówionych prac.

Stosunkowo krócej zostały omówione w artykule prace polskojęzyczne dotyczące problematyki rusofilskiej, ale trudno z tego czynić zarzut, bo i tak dowiadujemy się wiele. Autor kończy swoje uwagi spostrzeżeniem postępu po 1990 roku w badaniach ukraińskich nad problematyką rozwoju świadomości narodowej w Galicji.

Docenić należy niewielki rozmiarami artykuł Stefana Ciary (Warszawa), który zajął się ujęciem dziejów Rusi, Rosji i Europy w badaniach archiwistów lwowskich do 1939 roku. Powstał ciekawy przyczynek do tematu, jak duży wkład do badań wnieśli archiwiści lwowscy pracujący na bogatych materiałach zachowanych we Lwowie. Autor pisze o archiwistach Polakach, natomiast nie można dowiedzieć się, czy pracowali tam archiwiści ukraińscy. Z przytoczonych uwag H. Polackówny wynika, że była konkurencja ze strony naukowców ukraińskich z Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki. Zatem jak to przekładało się na badania archiwalne.

Ostatnie trzy artykuły z tej części tomu są dość specyficzne. Katarzyna Błachowska (Warszawa) zajęła się zapomnianą szkołą polskich badań nad dziejami Rusi i Moskwy. Autorka przypomina, że Joachim Lelewel był pierwszym historykiem polskim, który wyraźnie oddzielał Ruś od Moskwy i negował tezę, że Moskwa przejęła dziedzictwo Rusi. Zatem nie zbierała, lecz podbijała ziemie ruskie, nie będąc słowiańską. Myśl Lelewela kontynuowali na emigracji A. Mickiewicz i F. Duchiniński. Rozwinął te tezy Feliks Koneczny, lecz po 1917 roku możliwości dyskusji ustały wskutek rewolucji. Ostatnim historykiem nawiązującym do tezy Lelewela, ale znowu na emigracji, był Henryk Paszkiewicz.

Raczej warto na końcu powiedzieć, na ile rzeczywiście teza o obcości Rosji jest zasadna. Autorka nie dopowiedziała, ale warto powrócić pod tym względem do szkoły Lelewela i podyskutować.

Hanna Wójcik-Łagan (Kielce) zajęła się obecnością „cudu nad Wisłą” jako mitologizacją postaci i wydarzeń w świetle podręczników do historii z lat trzydziestych. Wydaje się, że ogólne uwagi o mitach i bardziej szczegółowe o mitach historycznych i ich pokłosiu można było skrócić, bo nie wnoszą nic nowego. Przytoczone przez autorkę podręczniki do szkół średnich świetnie ilustrują, jak ważną rolę pełniła szkoła jako ważne ogniwo frontu ideologicznego i narzędzie propagandowego oddziaływania na uczniów. Autorka trafnie wyjaśniła pomijanie nazwisk współautorów sukcesu w 1920 roku na rzecz nadzwyczajnego podkreślenia roli Józefa Piłsudskiego, co stanowiło swoiste przerysowanie jego roli. Zgodzić się zatem trzeba, że była to polityka historyczna, gdzie historia pełniła służebną rolę wobec państwa. Dodać tylko można, że jest to kolejny dowód na szkodliwość prowadzenia polityki historycznej.

Jednym z ostatnich artykułów w tej części tomu jest tekst Barbary Kubis (Opole), *Postrzeganie radzieckiej okupacji przez społeczeństwo ziem kresowych II Rzeczypospolitej*. Artykuł został oparty głównie na wspomnieniach przesładowanych i deportowanych. Autorka rozpatruje temat w trzech głównych problemach: klęski wrześnieowej, zagłady dotychczasowego świata kultury i wartości oraz okrutnej codzienności okupacji sowieckiej. Artykuł ma charakter bardziej porządkujący i nie wnosi jakichś nowych odkryć. Najbardziej interesujące są spostrzeżenia dotyczące dotarcia i poszukiwania akt deportowanych, z których część uległa zniszczeniu. Nie do końca określona jest liczba deportowanych, szczególnie z trzeciej deportacji Polaków na wschód. Warto też dodać, że w tym zakresie prowadzone są badania przez historyków toruńskich i wrocławskich.

Na zakończenie należy podkreślić, że powstała niezwykle wartościowa praca, która ukazuje zawile problemy stosunków polsko-ukraińskich, sprawy przeszłości Polski i Ukrainy z dwóch punktów widzenia, co chyba jest najważniejszym osiągnięciem, ponieważ rzeczowość i obiektywizm ujęcia pozwalają czytelnikowi lepiej zrozumieć częstokroć przeciwstawne racje polskie i ukraińskie.

*Edward Czapiewski (Wrocław)*